WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 44. Bochum, czwartek, 16 kwietnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Niedostateczna opieka duchowna.

Z Monasteru piszą nam:

Towarzystwo nasze św. Wojciecha zeszłego roku wśród dość trudnych warunków założone, podejrzywane od samego początku przez zbyt czujną policyę, zdawało się być niezbędnem ogniskiem dla pojedyńczych jednostek rozrzuconych bądź w Monasterze, bądź też w okolicy miasta. Obawialiśmy się, że potrzeba łączności, u jednych bardziej się uwydatniająca, u innych mniej będzie wybitna. Obawy nasze w części o tyle się ziściły, że rzeczywiście zbyt wielka liczba na członków się nie zapisała. Objaw ten tłomaczyliśmy sobie ostatecznie tem, że wielkie oddalenie od miasta, niejednego odstraszyło od przyjęcia honorowego obowiązku przybywania na posiedzenia co niedzielę i święto. Pomimo to towarzystwo wesoło w przyszłość spoglądało, łudząc się miłą nadzieją, że z czasem stosunki się naprawią. Niestety już zimą położenie się tak pogorszyło, że regularne posiedzenia odbywać się mogły tylko co dwa tygodnie, aby małej liczby czynnych członków nadto wielkiemi obowiązkami nie obarczać, a tem samem nie odstraszać. Jeszcze dotkliwszy spadł na nas cios, kiedy w łonie towarzystwa naszego powstałe rozterki byt jego zachwiały. Z tego powodu i dla chwiejności polskich robotników ciągle przybywających i odjeżdżających, w niespełna jednym roku mieliśmy aż trzech przewodniczących. Doszło na koniec do tego, że na posiedzenia przybywało po dwóch członków i kilku gości; boleść rozdziera serce, kiedy się wspomni na ten brak poczucia obowiązków swych, boleść tem silniejsza, że ludu coraz więcej do Monasteru się zjeżdża, tak, że liczba Polaków z pewnością tutaj się podwoiła, a pomimo to o towarzystwie ledwie słuchać chcą.

Jeśli więc obojętność taką bezwątpienia winić i potępiać należy, to przyczynę jej wszakże gdzieindziej szukać trzeba. Jestto zdanie ludzi rozsądnych, że zupełnie zmieniłoby się pod każdym względem położenie Polaków w Monasterze, gdyby doznawali gorliwszej i częstszej opieki duchownej. Był czas, że wszystko kierowało się według naszej myśli na naszą korzyść; mieliśmy nawet kilka razy co dwa tygodnie regularne nabożeństwa, kiedy udzielenie pozwolenia przez władzę dyecezyalną rozbiło się o takie powody, że niechętnie się o nich publicznie w gazetach rozprawia. Duszpasterstwo zlecono ostatecznie urzędowo Ojcu Andrzejowi, który do Monasteru przyjeżdża co — trzy miesiące. Nawet dawniej, kiedy nas było mniej, kiedyśmy żadnego właściwego duszpasterza nie mieli, częściej odbywały się nabożeństwa polskie niż teraz. Że O. Andrzej tak rzadko do nas zawita, nie dziwimy się, boć ziomków naszych po całej Westfalii nie mało jest rozrzuconych. Dziwić się jednak trzeba tym, których sprawa duszpasterstwa polskiego bliżej obchodzić powinna. Dla Niemców w każdym kościele parafialnym od rana do południa Msze św. bezustanku, kilka kazań w każdym kościele co niedzielę i święto, za wielkie utrapienie uważa sobie duchowieństwo, kiedy przypadkowo jedna Msza św. nie miałaby być w przeznaczonym czasie odprawiona. Parafie liczące po 1500 dusz mają po dwóch księży. Dla Polaków zaś prawie tyle co nic: pomimo, że wszyscy są robotnikami, że muszą się stykać z jednostkami podupadłemi, że nieraz mieszkać muszą w kantynach wśród steku zepsucia moralnego — że o dziesięćkroć usilniejszej potrzebują opieki duchownej niż ich niemieccy współobywatele — pomimo tego za wielką zdaje się uchodzić łaskę, że kapłan, którego siły przechodzi bez wątpienia nałożone mu duszpasterstwo, może co trzy miesiące do nas przyjeżdżać. Wobec takiej obojętności tych, których lud polski za swych przewodników życia uważa, nie dziwić się, że rozszerza się zobojętnienie do wszystkiego, że nawet myśl ta nikogo nie poruszy, że w towarzystwie przynajmniej częściowo to uzupełnić mogą, co im się z prawa należy, a czego im dać nie chcą.

Smutne to stosunki; by się nad niemi zastanowić, by zadecydować o losach towarzystwa, a tem samem o położeniu Polaków w Monasterze wzywa się usilnie i gorąco wszystkich, aby zechcieli na przyszłe posiedzenie się zebrać, w niedzielę o zwykłym czasie to jest o godzinie 3 i pół po południu. Bracia! o Waszą własną sprawę tu chodzi.

Otrzymujemy następujące

Oświadczenie.

My Polacy katolicy przywiązanie i szacunek dla duchowieństwa wyssaliśmy z mlekiem matek. Sprawia to nam więc boleść niewymowną, że postępowanie jednego z duchownych, a mianowicie Ojca Andrzeja, zmusza nas do wysyłania zażaleń do władz duchownych i do wystąpienia z publicznym protestem. Ojciec Andrzej bowiem lży nas i oczernia nie tylko na zgromadzeniach towarzystw, nie tylko w obec duchownych tutejszych i redaktorów różnych gazet, lecz nawet kościoła nadużywa na to, aby, wymieniając z kazalnicy po nazwisku niemiłych sobie Polaków, czynić im różne a nieuzasadnione i obelżywe zarzuty. Wniósł też Ojciec Andrzej do towarzystw naszych kłótnie i spory a nawet wywołał zatargi między duchowieństwem a polskimi ich parafianami, wskutek czego wśród ludu polskiego wzmaga się z dniem każdym niezadowolenie i niechęć a socyaliści, święcąc tryumfy nad naszym „Wiarusem Polskim“ przechwalają się, że w ostatnich czasach zyskali w tych stronach 76 abonentów, podczas kiedy dawniej mieli ich pięciu tylko. Dla tego przeciw nieoględnej a szkodliwej robocie Ojca Andrzeja zakładamy niniejszem publiczny protest, prosząc go usilnie, aby w interesie Kościoła zechciał zmienić sposób swego postępowania i aby nas uczył miłości a nie nienawiści ku bliźnim, krzewiąc zgodę i wzajemne zaufanie, nie tylko w towarzystwach naszych, lecz także między ludem a duchowieństwem. Dopóki Ojciec Andrzej inaczej działać będzie, nie będziemy go mogli darzyć zaufaniem, jakie łączyć powinno wiernych i ich duszpasterzy. Na dowód, że takie jest nasze przekonanie, kładziemy pod powyższem oświadczeniem własnoręczne podpisy nasze.

Bochum, dnia 12 kwietnia 1896.

Marcin Adamczak, Frohnhausen. Franciszek Radecki, Alstaden. Apolinary Wojczyński, Gelsenkirchen. Walenty Ginter, Essen. Józef Kurowski Essen. Teodor Sawarzyński, Essen. Wojciech Jasiniak, Essen. Jan Grzegorczyk, Essen. Szczepan Stocki, Rotthausen A. Beszczyński, Gelsenkirchen. W. Grygiel, Sodingen. A. Pawlak, Sodingen. Józef Jęsiek, Bruch. Józef Kubaś, Baukau. Piotr Dziaszyk, Bruch. Jan Jakubczak, Dahlhausen. Jan Bieska, Wanne. Kasper Jankowski, Wanne. Szymon Nowaczyk, Braubauerschaft. Antoni Kokociński, Röhlinghausen. Michał Pilarek, Bruch. Ludwik Krzyżaniak, Bickern. Franc. Beliński, Oberhausen. Tomasz Kubiak, Oberhausen. Jakób Hausa, Bickern. Ignacy Kokot, Bickern. Józef Kozłowski, Osterfeld. Franciszek Kuźnicki, Günnigfeld. Antoni Roszak, Wattenscheid. Antoni Matuszewski, Wattenscheid. Władysław Staszyk, Günnigfeld. Jan Madejka, Bochum. Stanisław Zalisz, Bochum. Maksymilian Kobuszyński, Hordel. Franciszek Kobusiński Hordel. Andrzej Budzyński, Wiemelhausen. Michał Jagielski, Ueckendorf. Franciszek Lira, Hofstede. Michał Kasperski, Werne. Michał Marciniak, Herten. Ludwik Tacka, Lütgendortmund. Franciszek Chłopek, Lütgendortmund. Stanisław Kunz, Derne. Walenty Piotrowski, Wiemelhausen. Ludwik Wojciński, Querburg. Tomasz Wojciński, Steinkuhl. Stefan Rejer, Wattenscheid. Jan Piłowski, Essen. Walenty Matuszczak, Wetter. Jan Kamiński, Ueckendorf. Stanisław Kocik, Katernberg. Marcin Pawlak, Sodingen. Walenty Gielnik, Baukau. Antoni Mrug, Baukau. Ignacy Pawlicki, Baukau. Marcin Pudlicki, Derne. Alojzy Kowalski, Ewing. Jan Trzeciak, Derne. Jan Jarczyński, Bochum Jakób Żynda, Langendreer. Ignacy Jarnott, Bochum. Jan Wawrzyniak, Cottenburg. Roman Brodziński, Bochum. M. Mąkowski, Witten. M. Paluch, Witten. I. Pietras, Witten. P. Przybylak, Witten. A. Łakomczyk, Witten Jan Szymański, Annen. Franciszek Antoniak, Wetter. Jakób Pieniężny, Herdecke. Michał Dratwiński, Kirchlinde. Wawrzyn Łuczak, Kirchlinde. Jan Antoniak, Herdeke. Wojciech Grzegorski, Altenbochum. Tomasz Janowicz, Bickern. Ignacy Majorczyk, Röhlinghausen. Adolf Krzymyk, Bottrop. Antoni Stróżyk, Langendreer. Fran. Swoboda, Bottrop. Jakób Kurp, Langendreer. Wojciech Kycia, Herne. Piotr Kosztur, Braubauerchaft. Roman Maćkowiak, Eppendorf. Jan Wojciechowski, Höntrop Józef Rukowski, Eickelbruch. Ludwik Kaniewski, Eikelbruch. Wawrzyn Walkowiak, Obercastrop. Jan Maćkowiak, Obercastrop. Tomasz Bzyl, Dortmund. Jan Gotowy, Alstaden. Piotr Cieślak, Alstaden. Antoni Bartczak, Barop. Jan Stasiak, Hombruch. Antoni Humski, Sodingen. Józef Barańczak, Sodingen. Ludwik Gbiorczyk, Sodingen. Kasper Pachura, Baukau.

Franciszek Guzenda, Ueckendorf. Jan Kempa, Ueckendorf. Michał Stachowski, Sodingen. Antoni Szymura, Sodingen. Stanisław Piękny, Günnigfeld.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z pod Czerska piszą do „Gaz. Gd.“ Jak hakatystom chodzi o ich własną skórę i zarobek na naszym ludzie polskim, dowodzi następujące zajście:

W Czersku za inicyatywą pastora, p. dr. Hopmanna, fabrykanta p. Hansena i aptekarza Schütte chciano założyć filię sławnej spółki. Wkrótce p. Hansen, zachęcając pewną panię, żeby mąż jej do towarzystwa tego także przystąpił, dowiedział się od pani aptekarzowej Schütte, że mąż, który początkowo za tem agitował, namyślił się teraz, gdyż polska drogerya mu dużo na interesie szkodzi, a mogłaby mu przez to jeszcze więcej zaszkodzić. I mój mąż — odzywa się pani dr. Hopmann — bardzo się teraz namyśla, gdyż przystąpienie mogłoby mu dużo także szkodzić, lecz mówiłam z moim ojcem (który jest w Chojnicach lekarzem) i ten twierdzi: „Er kann ruhig beitreten, die polnischen Kerls kommen ihm doch nachgelaufen“.

Pomimo wszystkiego zebrali się wielbiciele KHT., jednakowoż było ich tak mało, że założenie związku nie przyszło do skutku. Wymieniam nazwiska tych, którzy wychodzą na to, aby nas umorzyć, którzy zioną nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie: pp. 1) Rübsamen, superintendent, 2) dr. Hopmann, lekarz praktyczny i kasowy, 3) Hass, rendant, 4) Stremlow młodszy, obywatel, 5) F. Hirschbruch, kupiec, 6) Hansen, fabrykant, 7) Hansen młodszy, 8) Roegler, król. leśniczy, 9) Janke, kapitalista, 10) Zucht, nauczyciel.

Posiedzenie skończyło się na tem, że kilku z tych panów podpisało się na roczne składki do centralnego związku K. H. T.

Wiec katolików Polaków w Gdańsku ma się wkróce odbyć celem uchwalenia ponownej prośby do Najprzew. ks. Biskupa o kazania i śpiewy polskie w kościele.

Tuchola. Katolicki zakład chorych, stojący od sierpnia z. r. pod kierownictwem Szaretek, został — jak „Westpreusserka“ donosi — policyjnie zamknięty. Powód nie podany. Wiadomość ta tem dziwniejszą się wydaje, że niedawno temu jeszcze niemieckie pisma liberalne o działalności Szaretek w zakładzie jak najpochlebniej się wyrażały. — Również donosi „Westpreusserka“, że nowo zamianowany landrat Venske wydalił z biura landratu wszystkich pisarków nieewangelików (2 katolików i 1 żyda).

W Giławach, które należą do kościoła parafialnego w Wielkiej Purdzie, rozpocznie się niebawem budowa kościoła, która już w październiku ma być ukończoną. Mają wystawić też zaraz plebanię. Materyał budowlany już po większej części zwieziony.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego

Krzywiń. We wsi Dalewie kupił w tych dniach dzierżawca probostwa p. Filipiński folwark pana Markiewicza, obejmujący 500 mórg obszaru.

Bydgoszcz. Wszelkie przygotowania na uroczyste uczczenie 550 letniego jubileuszu istnienia miasta tutejszego postępują bardzo raźnie. Dane będą także żywe obrazy a między niemi także „spotkanie się króla polskiego Jana Kaźmierza z elektorem pruskim.“ Jak bowiem wiadomo, Jan Kaźmierz nadał miastu tutejszemu pierwsze przywileje. Na ówczas ani myślano o „Brombergu“, a w starej kronice miasta nazywa się Bydgoszcz „Bidgostia“, to też miasto tutejsze żadną miarą nie jest zbudowane na „urdeutschen Boden“, jak twierdzi Bismarck i jego zwolennicy.

Wieś Dębłowo w powiecie gnieźnieńskim, należącą dotąd p. Patrycha, kupiła powiatowa kasa oszczędności w drodze subhastacyjnej za 175,000 mr.

Chełmce. U sołtysa p. Ignacego Mielcarka w nocy z poniedziałku na wtorek t. j. 7 bm. o wpół do 4-tej godziny, jakaś złośliwa ręka podłożyła ogień w stodole, a że stodoła była cała drewniana, więc nim spostrzegli ludzie ogień, już cała stała w płomieniach, tak, że o ratunku ani mowy nie było.

Wieś Sierniki w powieciecie szubińskim, należąca dotąd do braci Wolszlegierów, kupił na subhaście dotychczasowy dzierżawca tejże wsi pan Friebe za 220 500 mr. Wieś ta obejmuje około 1,100 mórg obszaru. — Wieś Runowo w powiecie czarnkowskim kupił także na subhaście dziedzic Retschke za 190.000 mr.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Jeden z księży górnośląskich nadesłał „Katolikowi“ piękny artykuł wielkanocny, w którym przy końcu pisze co następuje: „Wspaniałym obrazem zmartwychwstania w dziejach ludzkości są całe narody. Jeden naród grzeszący stara się zabić drugi naród słabszy, odbiera mu wolność, język, religią czasem nawet, jarzmi, depce go, szydzi i urąga z niego, odmawia mu prawa życia. Bóg dopuszcza niesprawiedliwość na pewien czas, bo daje woli ludzkiej szerokie granice. Po latach, czasem po setkach lat, naród uciemiężony wychodzi jakoby z więzienia, z grobu, nowe życie budzi się w nim i jak jądro kiełkujące rozrywa łupinę, tak ów naród za łaską Boską do nowego życia powołany, rozrywa okowy i pęta, jakie na niego złość, namiętność, zaślepienie ludzkie nałożyły. Daremnie ciemiężyciele starają się utrzymać go w grobie, daremnie powstrzymują nowe życie, daremne zamykają oczy, otwierające się na światło prawdy, daremnie starają się ducha utrzymać w błędach, daremnie wyrywają ze serc uczucia ręką Boską włożone. Owszem grzeszne ich usiłowania odnoszą wręcz przeciwny skutek, aniżeli oni go pragną. Zamiast utrzymać naród w grobie, pomagają do tego, aby naród z grobu powstał; Bóg powiedział narodowi: wyjdź z grobu i naród zmartwychwstaje i śpiewa Bogu: Alleluja!“ Tej to ożywczej Boskiej potędze zawdzięcza i lud górnośląski swe narodowe zmartwychwstanie, nie zaś jakiejś tam agitacyi wielkopolskiej. Dobrzeby było, gdyby artykuł ten doszedł rąk p. Bossego. Jako człowiek religijny, pan Bosse łatwo zawartą w nim prawdę pojąć powinien.

Racibórz. Pana majora Szmulę, którego nie dawniej jak przed pięciu miesiącami niemieckie gazety posądzały o to, że lud polski chce od centrum oderwać, dzisiaj te same gazety pod niebo wynoszą za to, że na zebraniu delegatów centrowych we Wrocławiu bronił tego stronnictwa przeciwko zaczepkom tych Niemców, którzy dążyli do rozbicia centrum. Więksi posiedziciele ziemscy śląscy zagrozili bowiem swoim kolegom, że z centrum wystąpią i utworzą nowe stronnictwo osobne, jeżeli reszta centrum nie poprze ich żądań do podniesienia rolnictwa się odnoszących. — Fortuna kołem się toczy; nie przewidywali ci magnaci, że ten poseł polski, na którego kamieniem rzucali, dzisiaj ich od rozbicia się ratować będzie.

Król. Huta. W bytomskim „Katoliku“ czytamy:

„Przew. ks. prob. Łukaszczyk jest jednym z głównych akconaryuszów nowej gazety i wywiera wielki wpływ na jej redakcyą. Nowa gazeta napisała w programowym numerze, co

---

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

— A Witołda i Mieczysława dawno pan widziałeś? — zapytała Zofia.

— Wkrótce zobaczysz pani obu, dążą do Warszawy razem z księciem Józefem — odparł Ksawery i podał im rękę z kolei — mam posłannictwo do spełnienia — dodał — pożegnać was muszę.

Uścisnęli sobie dłonie i rozeszli się. Bolek z Zofią pospieszyli do domu z pocieszającemi wieściami. Pani Wysocka, dowiedziawszy się o rychłym powrocie synów, płakać poczęła z radości, poczem wziąwszy na kolana wnuka, rzekła, całując go:

— Ciesz się Władziu, tatko niedługo przyjedzie.

— Tata! tata! — począł szczebiotać mały i klaskał w ręce.

Zofia zbliżyła się do nich.

— Chodź synku do dziadzi — odezwała się, całując dziecko — powiedz mu, że tatuś zdrów, że wraca do nas.

I wzięła go na ręce i do ojca pospieszyła z dobrą wieścią, lecz pan Mielęcki przyjął ją niemal obojętnie.

W pięć dni potem radosne okrzyki mieszkańców Warszawy oznajmiły Zofii przybycie księcia Józefa.

— Nasi idą! — rozległo się wołanie na ulicy.

— Usłyszawszy te wyrazy, porwała syna na ręce i pobiegła do okna.

— Tata jedzie, Władziu — mówiła, stawiając go na niem — patrz tylko dobrze, zobaczysz go.

W wielkiej radości zupełnie zapomniała o matce, ojcu i bracie, przypomniała ich sobie wszakże po chwili.

— Bolku! — zawołała.

Bolesław czytał w przyległym pokoju, nie słyszał przeto okrzyków ludu. Na wezwanie pospieszył natychmiast.

— Idź po mamę, może ojciec zechce też przyjść tutaj, nasi wracają, powiedz im to obojgu — rzekła doń Zofia.

Bolek w jednej sekundzie spełnił jej życzenia i cała rodzina zebrała się przy oknie. Wkrótce ukazały się na ulicy hufce zbrojne, odarte i wynędzniałe, szły jednak wesoło, z pieśnią na ustach i z nadzieją w oczach, pod czyste błękity leciały słowa marszu: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“.

Sztandary szeleściły głośno, podkowy koni dzwoniły o bruk miasta, za wojskiem ciągnęły działa, za działami wozy z rannymi, którzy razem ze zdrowymi powtarzali:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Nieliczny ten hufiec, z 400 ludzi złożony, prowadził sam książę Józef.

Tłum, który cisnął się ze wszystkich stron do wojska z okrzykami: „Niech żyją legiony!“ nie dozwalał zobaczyć twarzy ukochanego, co chwila zapytywała otaczających ją, czy nie widzieli Mieczysława.

W tem drzwi pokoju się rozwarły i na progu stanął młody oficer, którego pierś dwa krzyże zdobiły. Stojący w oknie zwrócili się ku niemu.

— Witołd! — krzyknęła pani Wysocka, biegnąc do syna z wyciągniętemi rękoma.

On rzucił się w jej objęcia.

— Matko moja — rzekł głosem wzruszonym i ręce jej począł całować.

Blada i drżąca przypatrywała się im Zofia z daleka, Mieczysław stał jej na myśli, a nie miała odwagi zapytać o niego, lękała się odpowiedzi. Spojrzawszy na nią Witołd odgadł, co się dzieje w jej sercu.

— Bądź spokojną — rzekł, przystąpiwszy do niej z powitaniem — Mieczysław będzie tu za chwilę, jam w oknie was ujrzał, wymknąłem się przeto z szeregów, by was uścisnąć; jemu trudniej, gdyż jedzie na wozie ambulansowym. Był rannym w nogę, a chociaż dobrze mógł trzymać się na siodle, książę kazał mu wsiąść na wóz, nie chcąc, by się męczył; pobiegnę po niego, za kilka chwil go ujrzysz, pozwól mi tylko brata i ojca powitać.

Zofia badawczo wpatrywała się w oczy Witołda, widocznem było, że niezupełnie mu dowierza, lecz ostatnie słowa rozwiały jej przypuszczenia, uścisnęła mu dłoń.

— Idź i wracaj z nim jak najprędzej — rzekła.

On ucałował jej rękę i zwrócił się z powitaniem do Bolka i pana Mielęckiego.

— Wrócę niebawem, bo widzę, że wszyscy nie bardzo ufają moim słowom — odparł.

W istocie na wszystkich twarzach koło niego zebranych, malowała się troska, płonne jednak były ich obawy, gdyż tegoż jeszcze wieczora Zofia uścisnęła męża i przekonała się, że Witołd prawdę powiedział. Rana na nodze Mieczysława już była zagojoną, pozostawiając po sobie tylko lekkie osłabienie, ale troskliwy o powierzonych mu rycerzy książę Józef, mimo to kazał mu wygodnie jechać.

Wziąwszy syna na kolana, Mieczysław usiadł między żoną i matką i począł opowiadać im barwnemi słowy dzieje przebytych klęsk i trudów, lecz ilekroć przyszło mu malować swoje czyny, wymowa opuszczała go jakoś; wówczas przerywał mu Witołd.

— Poczekaj — mówił — opuszczasz za wiele, ja dokładniej opowiem.

następuje: „Ażeby nauka religii owoce odpowiednie przyniosła, domagać się będziemy, ażeby naszym dzieciom we wszystkich szkołach ludowych i we wszystkich klasach w waszym ojczystym języku, a więc w języku polskim podawaną była“. Piękne te słowa są tedy oczywiście przekonaniem Przew. ks. prob. Łukaszczyka i nie można inaczej, jak tylko pochwalić — tę zasadę.

A praktyka jaka? Nowa gazeta pisze, że w przeszłą środę przystępowało w parafii ks. proboszcza Łukaszczyka 312 dzieci, uczęszczających na naukę religii po niemiecku. do Stołu Pańskiego. W środę zaś tylko 180 polskich dzieci. Każdy wie, że te liczby nie odpowiadają liczbie polskich a niemieckich katolików w parafii.

Szczepankowice. Szesnastoletnia córka siodłaka Stoszka pomagała w czwartek przy kopaniu fundamentów pod stodołę, gdy wtem obsunęła się piaszczysta ziemia i zasypała ją zupełnie. Wydobyto ją z niej czemprędzej, ale już po półgodzinnych ciężkich cierpieniach żyć przestała. nie odzyskawszy przytomności.

Racibórz. Czterech OO. Redemptorystów zacznie od przyszłej niedzieli 19 go bm. odprawiać misye św. Misye rozpoczną się o godzinie 6-tej rano pochodem w procesyi z probostwa do fary, gdzie będzie pierwsze kazanie. W pochodzie wezmą udział różne korporacye z swemi chorągwiami.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Cesarz Wilhelm przybywa w dniu 29 b. m. do Berlina, ażeby dokonać w 1 maja otwarcia wystawy, które nastąpi o godzinie 11 przed południem. Program został już ogłoszonym. Wedle niego zgromadzą się wszyscy zaproszeni goście godzinę przed przybyciem cesarza i cesarzowej z orszakiem dworskim. Przybycie cesarza powitanem zostanie fanfarą z wież głównego pawilonu przemysłowego. Honorowy prezydent wystawy poprowadzi cesarza, protektor jej cesarzową do wielkiej sali gmachu przemysłowego, gdzie się odbędzie akt otwarcia wystawy. Następnie powitają członkowie komitetu cesarza i protektora wystawy księcia Leopolda. Dalej drugi wiceprzewodniczący podziękuje honorowemu prezydentowi i miastu Berlinowi za doprowadzenie do skutku wystawy i poprosi cesarza o dokonanie aktu otwarcia. Gdy to nastąpi, wszystkie maszyny znajdujące się na wystawie, zostaną natychmiast w bieg puszczone. Przewodniczący poszczególnych grup udadzą się na swoje miejsca, aby objaśniać cesarza i cesarzową przy zwiedzeniu wystawy. Przy opuszczaniu wystawy przez cesarstwo muzyka pożegna ich znowu fanfarą. poczem nastąpi powrót gości dworskich wodą.

Filipopol. Wedle wiadomości z Konstantynopola w ostatniej rzezi, wywołanej przez Kurdów i Turków w Killiz, zamordowanych zostało 135 Armeńczyków wyznania grecko-katolickiego, 4 rzymsko-katolickiego i ksiądz Stephanias; prócz tego splądrowano siedm magazynów. Mahometańczyk Muhlis ocalił znaczną liczbę katolików.

Zofia. Książę Ferdynand bułgarski przybyć ma w końcu bieżącego miesiąca do Berlina i przyjmowany będzie na audyencyi przez cesarza. Donosi o tem „Berliner Tageblatt“, dodając że dzień nie jest jeszcze oznaczonym, ale prawdopodobnie nastąpi przyjęcie go przez cesarza w pierwszych dniach maja.

Wiedeń. Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, przybył tu wraz z żoną.

Londyn. „Times“ donosi z Bulawayo, że cały naród Matabelesów pochwycił za broń. Potrzeba będzie co najmniej 1500 ludzi, którzyby przywrócili spokój.

Z różnych stron.

Laar p. Ruhrort. W poniedziałek 30 go marca umarł, zaopatrzony św. Sakramentami, ś. p. Antoni Pawłowski, pozostawiając żonę i siedmioro dzieci. Pogrzeb odbył się w Wielki Piątek. W pogrzebie brały udział 3 kościelne i dwa świeckie towarzystwa. Nieboszczyk był założycielem i przewodniczącym Tow. św. Antoniego w Laar. N. o. w p.

Wszystkim rodakom i rodaczkom za tak liczne zgromadzenie się na pogrzeb należy się staropolskie „Bóg zapłać!“ J. J.

Dortmund. Jak swego czasu pisaliśmy wygłosił rendant Westhoff z Dorstfeld na uroczystości bismarkowskiej wierszydło, w którem nazwano katolików i Polaków „hołotą“ (Pack). W skutek tego toczyła się na jednem z posiedzeń rady miejskiej ożywiona dyskusya, gdyż radny p. Lensing stanął w obronie katolików i Polaków, za co mu się słusznie uznanie należy.

W Hamm istnieje katolicka szkoła rektorska. Regencya z Arnsbergu nakazała, aby od 1 kwietnia żadnych ewangielików do szkoły nie przyjmowano. Bardzo by to było dobrze ale równouprawnienie wymaga, aby wtenczas także katolickim uczniom do szkoły ewangielickiej uczęszczać nie pozwolono.

Herne. Dziecko górnika K. wpadło w węborek wrzącej wody, co spowodowało śmierć.

Berlin. Dwaj mistrze ceremonii dworu pruskiego, Kotze i Schrader pojedynkowali się przed kilku dniami. Schrader umarł wskutek odniesionych ran. Czas najwyższy, aby pojedynki surowo zakazano.

Stwierdzono, że listonosze, u których w rodzinie zaszły wypadki chorób zakaźnych jak np. dyfteryi, szkarlatyny, tyfusu itd., roznosząc listy po domach, roznosili równocześnie i choroby zakaźne. Wskutek tego wydano w Niemczech rozporządzenie, że listonosze, w razie choroby zakaźnej, panującej w ich rodzinach, mają być zwolnieni od służby tak długo, dopóki lekarz urzędowy nie stwierdzi, że niebezpieczeństwo zakaźności już minęło i to dopiero wprzódy po dokonanej gruntownej desynfekcyi w ich pomieszkaniach.

Księciu Bismarckowi przesłano z okazyi 81 rocznicy jego urodzin z rozmaitych stron Niemiec bardzo wiele piwa w sądkach i butelkach. Pewien browar monachijski przesłał mu 30 małych, 12 wielkich beczułek i 500 butelek. No, teraz może „biedny“ Bismarck używać, ale musi się z wypróżnianiem owych beczek spieszyć. aby mu piwo nie skwaśniało.

Kontrole wiosenne.

Dla miasta Bochum i obwodów Bochum I. i II., z wyjątkiem tych, którzy w starej fabryce „Gussstahlfabrik“ pracują.

Punkt zborny: Lokal Dahm'a, ul. Obere Marktstr. 38 w Bochum.

20 kwietnia o godz. 8 dla piech. prow. z 1887.
20 kwietnia o g. 10 dla piech. prow. z r. 1886.
21 kwietnia o g. 8 dla piech. prow. z r. 1885.
21 kwietnia o godz. 10 dla piech. prow. z roku 1884, z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września r. 1884 wstąpili.
23 kwietnia o g. 8 dla piech. prow. z r. 1883.
23 kwietnia o g. 10 dla gwardyi i broni spec. z lat 1892 do 1895 i dla wszystkich superrewidendów.
24 kwietnia o godz. 8 dla gwardyi i broni spec. z lat 1890 i 1891.
24 kwietnia o g. 10 dla gwardyi i broni spec. z lat 1888 i 1889.

Kilka tygodni minęło Zofii prędko jak sen rozkoszny, Mieczysław wrócił jej sercu otuchę, znowu ufała w przyszłość, to też, kiedy pewnego południa dowiedziała się, że książę Józef wezwany został przez Napoleona, a Mieczysław powiedział jej:

— Opuszczamy za godzinę stolicę, — pożegnała go odważnie.

— Wracaj zwycięzcą do wolnej ojczyzny, do syna i żony — rzekła.

Napoleon, zebrawszy świeże siły, postanowił stoczyć nową walkę z wojskami przymierzonemi; Austrya, Prusy, Rosya i Szwecya wystawiły przeciw niemu 800,000 ludzi, oraz 1400 dział, lecz on ufał w dobrą swoją gwiazdę.

IX.

Pięć set tysięcy ludzi znajdowało się pod murami Lipska, spodziewano się lada dzień nowej wielkiej bitwy, a Napoleon więcej niż kiedykolwiek pragnął zwycięztwa i laurów bohatera; ostatnie klęski rzuciły cień na jego chwałę, potrzebował znowu zadziwić świat, przerazić, by sława jego dawnym blaskiem zajaśniała.

Zebrawszy wojska pod Lipskiem, rozdzielił hufce pomiędzy wodzów: Macdonald, Ney, Sebastyani, Oudinot i Poniatowski otrzymali rozporządzenia, gdzie i jak mają działać. Noc zapadała, żołnierze gotowali się do snu, cesarz pisał w swoim namiocie rozporządzenia i rozsyłał je wodzom, starszyzna wojska polskiego, zebrawszy się w okół jednego ogniska, nie myślała jeszcze o spoczynku, lecz o czekającym ich boju mówiła; przebyte świeżo nieszczęścia mniej ufnymi ich czyniły, w oczach wielu widać było smutek.

— Przyrzeknijcie mi towarzysze, że jeśli jutro polegnę w bitwie, to pierścień, jaki mam na palcu, razem z obrączką ślubną jeden z was żonie mej odniesie i powie jej, żeby nie łzami, lecz czynem dowiodła o mnie pamięci, niechaj syna wychowa na zacnego człowieka, niech go nauczy kochać Polskę, o to tylko ją proszę — odezwał się Mieczysław Wysocki.

— Kto ma wyryte na pierścieniu szczęście, tego kule omijać zawsze będą — odparł Witołd — potrzebny jesteś Miećku rodzinie, więc nie zginiesz; ja mogę, po mnie matka tylko zapłacze, po tobie żona, syn i matka, jam niepotrzebny nikomu...

— Chciałbym to samo o sobie powiedzieć, — odezwał się Karski, młody oficer — lecz niestety nie mogę, zostawiłem w domu rodziców, których starości podporą jestem; ojciec wzdycha, bym wrócił jak najprędzej pomódz mu roli pilnować.

— Fraszka, kiedy mają rolę; choć zginiesz, chleba im nie zabraknie, może cię śmierć zabrać.

— Gorzej ze mną, zostawiłem żonę z trzema nieletnimi synami — westchnął kapitan Sierpiński —, wisusy, aż strach, na co to wyrośnie, gdy zginę? i wioska pójdzie na marne, bo czyż kobieta potrafi sama gospodarować...

— Bóg jej pomoże, synów wychowa uczciwie i ziemię ojców utrzyma — odezwał się pułkownik Zawadzki, stary wiarus — ot, ja piętnastoletnią wnuczkę zostawiłem samą w domu, a nie narzekam, bo ufam, że nad sierotami Pan czuwa.. I ona również nie opuściła głowy, gdy zarzuciła mi ręce na szyję przy pożegnaniu powiedziała: „Jedź dziaduniu i bądź o mnie spokojny, dam sobie sama radę, piętnaście lat już mam przecież!“ Miałem już kilka listów od niej, dzielnie gospodaruje, jak gdyby rolnictwa się uczyła; zuch dziewczyna, nie ma co mówić, gdy zginę, pewny jestem, że nie przepadnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koło śpiewu „Wiara, Nadzieja, Miłość“ w Oberhausen.

Kółko śpiewu towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen urządza **zabawę teatralną** połączoną z śpiewem i deklamacyami dnia 19-go kwietnia. Prosimy wszystkich Rodaków i towarzystwa, które odebrały zaproszenia, aby nas licznie odwiedzić raczyły, gdyż będzie piękna sztuka odegrana i to w lokalu p. Spennes, przy nowym rynku, (dawniej Wilms). Kasa zostanie otwartą o godzinie 6-tej. Wstęp dla członków 25 fen., dla nieczłonków 50 fen., a przy kasie 60 fen. Niewiasty mają wstęp wolny.

Zarazem oznajmia się członkom, iż w sobotę 18-go bm. odbędzie się próba śpiewu o godzinie 8-mej na wieczór u p. Hacke. Uprasza się, aby wszyscy członkowie się stawili, taksamo odbędzie się próba teatru w niedzielę dnia 19-go bm. punktualnie o godzinie 2-giej po południu. O punktualne stawienie się uprasza **Zarząd.**

Tzwarzystwo św. Jana Ewangielisty w Witten

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 19-go bm. odbędzie się zwyczajne zebranie o godzinie $3^1/_2$ po południu dla ważnych spraw. O jak najliczniejszy udział w zebranie uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

donosi swym członkom, iż w niedzielę, dnia 19 kwietnia o **godzinie 6-tej po południu** odbędzie się w lokalu p. Gallanda **walne zebranie.**

O liczny udział szan. członków uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę, dnia 19 kwietnia, odbędzie się **półroczne walne zebranie,** na którem będzie zdane sprawozdanie z stanu kasy i ważniejsze sprawy przyjdą pod obrady. Rewizorowie kasy zechcą w sobotę 18 kwietnia wypełnić swą powinność. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

donosi swym członkom i Rodakom w Herten i okolicy, iż dnia 19 kwietnia, o godz. 5-tej po południu, na sali p. W. Agaciaka, odegrany zostanie teatr p. tyt.: „Posag w kominie“. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Wstępne dla nieczłonków 50 fen. Członkowie i niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 19 kwietnia przystępuje do wspólnej Komunii św. o godzinie $7^1/_2$ podczas drugiej Mszy św. Prosi się wszystkich członków o liczne zgromadzenie się w oznakach tow.

Zarazem tego samego dnia odbędzie się kwartalne i miesięczne posiedzenie o 4-tej godzinie po południu. Z powodu ważnych spraw, prosi się o liczne zgromadzenie się. — Posiedzenie zarządu o godzinie 2-giej. O punktualne stawienie się uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Antoniego w Laar

podaje do wiadomości, iż w drugie święto wialkanocne odbyło się walne zebranie, na którem obrano nowego przewodniczącego i kasyera. Przewodniczącem został obrany Teodor Klette, kasyerem Stanisław Stasiak. Listy tyczące się Towarzystwa prosimy nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Teodor Klette, Mittelstr. 17, przewodniczący. — Józef Jaśiak, Hüttenstr. 12, sekretarz.

Towarzystwo św. Stanisława Biskupa w Schalke

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 19 kwietnia, przystępują członkowie wspólnie do św. Komunii wielkanocnej o godz. 7-mej rano. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach o godz. $6^1/_2$ rano w lokalu posiedzeń. O 8-mej godz. jest msza św. dla Polaków z polskim śpiewem, po południu kazanie o 4-tej godzinie. O jak najliczniejsze zgromadzenie się uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Nepomucena w Barop

podaje niniejszem do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Barop i okolicy, że w przyszłą sobotę po południu o godzinie 4-tej i w niedzielę to jest 18 i 19 bm. będzie u nas polski spowiednik, w celu słuchania wielka ocnej spowiedzi św. Bracia Rodacy korzystajmy z tej sposobności, która się nam nadarza. W niedzielę po południowem nabożeństwie odbędzie się na zwykłej sali zebranie, na które z pewnością Wiel. księża przybędą. Dla tego uprasza się wszystkich o jak najliczniejszy udział w nabożeństwie, jako też i w zebraniu, pokażmy, że jesteśmy katolikami i Polakami i takimi pozostać pragniemy. **Zarząd.**

Wattenscheid.

Szanownym Towarzystwo i Rodakom dajemy do wiadomości, że Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid odegra w niedzielę dnia 26 kwietnia **teatr** na sali p. Brecklinghausa przy Vöderstrasse w Wattenscheid. Czysty dochód z tej zabawy będzie obrócony na „Świętojózafacie“, które nam Wiel. ks. dr. Liss założył. Po zabawie będą pieniądze odesłane do Bochum na ręce p. Bielińskiego skarbnika „Świętojózafacia. Prosimy zatem wszystkie szan. Towarzystwa, a szczególnie z Günnigfeld, Höntrop, Ueckendorf, Gelsenkirchen, Hüllen, Bochum, Linden, Steele, Essen, Frohnhausen, Rotthausen, Hofstede-Riemke, Altenbochum, Wiemelhausen, Schalke, Bulmke, Wschodnich i Zachodnich Braubauerschaft itd na naszą zabawę, oraz wszystkich nam życzliwych Rodaków. Osobnych zaproszeń do szan. Tow. nie wysyła się. Porządek zabawy będzie jeszcze w przyszłych numerach „Wiarusa Polskiego“ ogłoszony. Z braterskiem pozdrowieniem i szacunkiem

Stefan Rejer, przewodniczący Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Za inseraty i reklamyre dakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).